

Wymiana depesz m.ędzy przywódcami Polski i ZSRR

W związku z 18 rocznicą podpisania Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej między Polską i Związkiem Radzieckim i sekretarz KC PZPR — Wł. Gomułka, przewodniczący Rady Państwa — Al. Zawadzki i prezes Rady Ministrów — J. Cyrankiewicz przesłali na ręce I sekretarza KC KPZR, przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — N. Chruszczowa i przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — L. Breżniewa depeszę z pozdrowieniami i życzeniami dla szczytów sukcesów w budownictwie społeczeństwa komunistycznego.

W depeszy czytamy między innymi:

„Układ kwietniowy jest wyrazem historycznego zwrotu, jaki dokonał się w stosunkach między naszymi narodami po drugiej wojnie światowej, gdy również w Polsce władza znalazła się w rękach klasy robotniczej. Naród polski ceni wysoko decydujący wkład Armii Radzieckiej w dzieło wyzwolenia Polski, a krew przelana wspólnie przez najlepszych synów narodu radzieckiego i polskiego w walce z hitleryzmem scementowała na wieki naszą przyjaźń.

Nierozerwalna przyjaźń z wielkim Krajem Rad stanowi najlepszą gwarancję pokoju i bezpieczeństwa.

Dokończenie na str. 2

Po drugiej stronie oceanu

Obchód rocznicy powstania w getcie

21 kwietnia odbył się w Nowym Jorku uroczysty obchód XX rocznicy powstania w getcie warszawskim. Akademię otworzył Simon Federman, przewodniczący Amerykańskiej Federacji Żydów z Polski.

Przypominał on dzieje Żydowskiego ruchu oporu w Polsce, po czym przeszedł do wniosków, jakie wypływają na dziś z bohaterstwa czynu bojowników getta.

„Hitlerizm bynajmniej nie jest martwy — oświadczył mówca — odradza się on w wielu krajach, zwłaszcza w NRF. Ten fakt musi napawać niepokojem. Ben Gurion utrzymuje, jakoby NRF nie miała

W. Ulbricht w Pradze

W poniedziałek, 22 bm. przybył do Pragi Walter Ulbricht, pierwszy sekretarz KC SED i przewodniczący Rady Państwa NRD. W. Ulbricht przybył do Czechosłowacji na kurację.

Drugi turbogenerator dla Konina

W Dolnośląskich Zakładach Wytwarzających Maszyny Elektryczne „Dolmel” we Wrocławiu zakończono pomyślnie ostateczne próby drugiego turbogeneratora o mocy 125 MW dla elektrowni Konin (jak wiadomo — mniej sprawnie przebiegały prace przy pierwszym: opóźniono go o wiele miesięcy). Za kilka dni ten potężny agregat dostarczony zostanie specjalnym wagonem na miejsce przeznaczenia.

„Na warsztacie” we wrocławskiej fabryce znajduje się 7 dalszych turbogeneratorów o mocy 125 MW. Będą one za instalowane w kilku krajowych elektrowniach. (PAP)

Oświadczenie Souvanna Phoumy

Jak donoszą z Vientiane, premier Laosu Souvanna Phouma ożnajmł w poniedziałek, że osiągnął porozumienie w sprawie zachowania spokoju w Dolinie Amforn. Podczas rozmowy z księciem Sophonouvongiem i gen. Sinkapo — powiedział premier — porozumieliśmy się co do zachowania spokoju do czasu mojego powrotu do Khang Khai. (PAP)

Działacze gospodarczy! Współpracujcie z samorządem robotniczym — REALIZUJJCIE JEGO SŁUSZNE ŻĄDANIA I WNIOSKI!

Wielkopolski

WIELKOPOLSKI

Rok XIX
Wyd. AB

Poznań
wtorek, 23 kwietnia 1963

Cena 50 gr
Nr 95 (5974)

„Kosmos-15” na orbicie

22 bm. wystrzelono w Związku Radzieckim kolejnego sztucznego satelitę Ziemi — „Kosmos-15”. Na pokładzie sputnika znajduje się aparatura naukowa, przeznaczona do badania przestrzeni kosmicznej zgodnie z programem zapowiedzianym przez TASS 16 marca 1962 r.

Początkowy czas obiegu „Kosmosa-15” wokół Ziemi wynosi 89,77 min; apogeum — 371 km, perigeum — 173 km, kąt nachylenia orbity do płaszczyzny równika — 65 stopni.

Oprócz aparatury naukowej na sputniku znajdują się: nadajnik radiowy pracujący na częstotliwości 19,996 megaherca, jak również urządzenia do mierzenia elementów orbity oraz przekazywania na Ziemię danych o pracy przyrządów naukowych.

Znajdująca się w sputniku aparatura działa normalnie.

Ośrodek koordynacyjno-obliczeniowy opracowuje nadawane informacje. (PAP)

Al. Zawadzki na Ziemi Kieleckiej

22 bm., w drugim dniu pobytu na Kielecczyźnie przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu FJN — Aleksander Zawadzki gościł w Radomiu.

W drodze przewodniczący Rady Państwa zatrzymał się we wsi Mnichów, która w czasie okupacji została spalona przez hitlerowców, a jej wszyscy mieszkańcy łącznie ze starcami i dziećmi wymordowani. Obecnie, dzięki pomocy państwa, Mnichów został całkowicie odbudowany. Mieszkańcy wsi bardzo serdecznie witali Przewodniczącego Rady Państwa.

W Radomiu, na granicy miasta, gdzie odbyła się uroczystość powitalna, wyległy tłumy ludzi. Przewodniczący Rady Państwa obdarowany został kwiatami przez młodzież miejscowych szkół i przedstawicieli zakładów pracy. (PAP)

Prezydent Sallal jedzie do Kairu

Za kilka dni przybędzie do Kairu na czele 22-osobowej delegacji prezydent Jemenu Sallal.

Celem tej pierwszej wizyty przywódcy jemeńskiego w stolicy ZRA od chwili obalenia reżimu imamów, jest podjęcie rozmów na temat przystąpienia Jemenu do przyszłej federacji państw arabskich. (PAP)

Niezwyczajna kawalkada z Nysy do Płocka

22 bm. z Zakładów Urządzeń Przemysłowych w Nysie odeszła największa z dotychczasowych kawalkad ogromnych samochodów ciężarowych, wioząca urządzenia dla Kombinatu Płockiego.

Transport zawiera podstawowe urządzenia dla instalacji, w której destylować się będzie rocznie dwa miliony ton ropy. Za kierownicami potężnych „Żubrów” i „Tatr”, ciągnących specjalne niskopodwoziowe przyczepy, zasiadli najlepsi kierowcy Opolskiego Przedsiębiorstwa Transportowego Budownictwa.

Przetransportowanie agregatów, ważących przeszło 200 ton, które potrzebowałyby 10 wagonów kolejowych, wymaga specjalnych umiejętności. Choć szybkość jazdy nie przekracza 20 km na godzinę, a w dodatku biegnie ona specjalnie wytyczoną trasą i tylko w niektórych porach doby, dla kierowców jest to najwyższy sprawdzian ich zręczności.

Potężne na przykład wieże ekstrakcyjne kilkudziesięciometrowej długości mają 8-metrową średnicę. (PAP)

Więści z wielkopolskich pól

PGR-y zakończyły już siewy zbóż

Kilkanaście dni ciepłej słonecznej pogody pozwoliło rolnikom na poważne zaawansowanie prac wiosennych. Na polach Wielkopolski trwa wytężona praca i właściwie nie można mówić o spóźnionej wiosnie.

Jednak prace są bardzo śpieszczone i dotrzymanie terminów agrotechnicznych wymaga od rolników wielkiego wysiłku, tym bardziej, że trzeba było zorać ponad połowę upraw rzepaku i pewną część pszenicy ozimej. Tak na przykład po znańskie PGR-y zorały 3772 hektarów rzepaku, około 97 ha pszenicy i około 370 ha jęczmienia.

Mimo to na PGR-owskich polach siew zbóż, grochów i bobiku został już zakończony, przy czym przekroczono poważnie planowany areal powierzchni poszczególnych upraw. I tak zamiast 1300 ha pszenicy ozimej, zasiano jej 1700 ha, grochu, zamiast 3000 hektarów — 3720 ha, bobiku, zamiast 600 ha — 723 ha.

Obecnie główne prace koncentrują się wokół uprawy buraka cukrowego, którego zasiano już 674 ha (7 proc. ogólnej powierzchni). Rozpoczęto sadzenie wczesnych ziemniaków i przygotowuje się pola pod odmiany późniejsze.

Zakończona już została akcja wymiany kwalifikowanego ziarna siewnego, którego gospodarstwa naszego województwa przygotowały 9 tys. ton, wywiązując się w pełni z nałożonego im przez Ministerstwo Rolnictwa zadania. Niestety, kółka rolnicze w niezbyt dużej części skorzystały z wymiany ziarna na materiał kwalifikowany. Wystarczy powiedzieć, że do 20 kwietnia rolnicy indywidualni wymienili zaledwie 280 ton zboża. Zważywszy, że akcja siewna jest już praktycznie zakończona, cała reszta doborowego materiału, którego produkcja jest szczególnie kosztowna, musi być przeznaczona na konsumpcję.

Duże zaniedbania na tym od cinku wykazały powiaty: Konin, Kolo i Turek, które w ogóle nie skorzystały z wymiany kwalifikowanego materiału siewnego z PGR-ów. Złe też jest w powiecie poznańskim, gdzie na zamówionych 20 ton

pszenicy, wymieniono zaledwie 1 tonę, a owsa — zamiast 103 tony, tylko 56 ton. Podobnie jest również w powiecie wągrowieckim, który na zamówionych 61 ton pszenicy, odebrał tylko 25 ton. Dobrze natomiast spisały się powiaty Leszno i Gostyń, gdzie rolnicy poza planowaną ilością wymienili dodatkowe tony kwalifikowanego ziarna. (fb)

Płyty z rzepakowej słomy dla budownic twa, wartości około miliarda złotych rocz nie zapewni realizacja metody, opracowanej głównie przez inż. Włodzimierza Kilanowskiego [z lewej] i mgr. Alfreda Frąckowiaka z Instytutu Przemysłu Włókien Łkowych w Poznaniu. Jak wynika z przeprowadzonych prób, płyty rzepakowe nie ustępują paździerzowym. Powszechne ich zastosowanie pozwoli zaoszczędzić w ciągu roku około 200 m³ drewna. Jest to roczny przyrost 3,5 hektarów lasu. Należy zaznaczyć, że do tej pory marnuje się w Polsce co roku, około 500 tys. ton wspomnianej słomy. (I)



Fot. — K. Przychodźki

„Tragiczna parodia zamiast sądu”

Wypowiedź adwokata F. Tarsitano

Włoski adwokat F. Tarsitano, który z ramienia Włoskiego Zrzeszenia Prawników Demokratów udał się do Madrytu i był obecny w czasie rozprawy sądowej przeciwko Julianowi Grimaui oświadczył:

Właściwego przewodu sądowego, tak jak go sobie wyobrażają prawnicy, nie było. Nic podobnego nie miało miejsca w czasie rozprawy przeciwko Grimaui. Ani jednego świadka, ani jednego dokumentu, który by potwierdził winę oskarżonego. Sąd przekształcił się w tragiczną parodię.

PAP-RADIO-INF-WE TELEFONEM
RADIO-INF-WE TELEFONEM
INF-WE TELEFONEM
PAP-RADIO-INF-WE TELEFONEM
RADIO-INF-WE TELEFONEM
INF-WE TELEFONEM-PAP-RADIO

Pocztówki na 1 Maja

Z okazji nadchodzącego Święta 1 Maja Wydawnictwo „Ruch” przygotowało dwie serie pocztówek według projektów artystów plastyków Ewy Fryszak-Witowskiej i Zbigniewa Kaji. Motywem tych ciekawych artystycznie pocztówek są: stylizowany gołąbek pokoju oraz kwiaty.

Podróż de Gaulle’a

W poniedziałek prezydent de Gaulle udał się w kolejną podróż po kraju, w czasie której odwiedzi cztery departamenty francuskie. Jest to 18 tego rodzaju podróży od czasu powrotu de Gaulle’a do władzy w 1958 roku.

Swoista miara

Rasiści z Republiki Południowo-Afrykańskiej posiadają swoisty sposób oceniania sytuacji, w jakiej znajdują się ich władze. W ciągu ostatniego dwudziestolecia z wyroków sądów wymierzono w tym „miłym” kraju Murzynom milion batów. Na ostatnich dziesięć lat przypada z tego jednak 350 tys. uderzeń. To też jest znak czasu...

Plenum SDP

W poniedziałek, 22 bm., odbyło się plenum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Tematem plenum były aktualne sprawy prasy i środowiska dziennikarskiego.

Jubileusz Rzymu

Wieczne Miasto obchodziło w ostatnią niedzielę 2716 rocznicę swego założenia. Uroczystość odbyła się w sali miejskiej Campidoglio.

To, co przeżyłem w Madrycie, wstrząsnęło mną. Widziałem Grimaui. Na jego głowie widoczne były ślady zadanych mu tortur. Ręce miał zabandażowane. Wymęczonego i skatowanego Grimaui zmuszono, by stojąc dwie godziny odpowiadał na pytania sędziów i odpowiadał jak najkrócej: „tak”, albo „nie”.

Jednak mimo olbrzymiego napięcia moralnego i fizycznego, mimo usiłowań sędziów sprowadzenia do minimum możliwości wypowiedziania się, Grimaui znalazł w sobie siłę, by oświadczyć: „Rozpocząłem walkę o wyzwolenie mas pracujących gdy miałem 16 lat. Byłem, jestem i będę komunistą aż do śmierci”. Nie dali mu dłuższej mówić.

Grupa obecnych na procesie prawników demokratów z różnych krajów Europy usiłowała uzyskać od władz hiszpańskich zezwolenie na spotkanie się z Grimaui, aby wyrazić mu swą solidarność. Nie dało to jednak żadnych wyników. Od razu po zakończeniu przewodu Grimaui został wyprowadzony z sali sądowej i wtrącony do więzienia. (PAP)

Spotkanie młodych budowniczych rurociągu „Przyjaźń”

W Rozalinie koło Warszawy rozpoczęło się w poniedziałek w godzinach przedpołudniowych międzynarodowe kilkunastodniowe spotkanie przedstawicieli młodych budowniczych ruropiągu „Przyjaźń”, którym bierze udział młodzież CSRS, NRD, Polski, Węgier i ZSRR.

Celem spotkania jest m. in. wymiana doświadczeń w pracy organizacji młodzieżowych na tej wielkiej inwestycji oraz omówienie problemów produkcyjno-technicznych.

PAP



Pójdź szefie ja cię uczyć każe

W beżowo-błękitnym salonie londyńskiego hotelu Grosvenor codziennie rano zasiada na akasie mitynych fotelach 16 panów w ślicznych wielkich słuchawkach najdroższej (230 funtów za 8 tygodni nauki, bez wiktów, opierunków i popielniczek) — Instytutu Dyrektorów, gdzie bossowie wielkiego przemysłu doszlifowują swe dyktorskie kwalifikacje, aby najgodniej reprezentować brytyjski business w kraju i za granicą.

Program szkoły jest bardzo bogaty. A więc słuchacze mogą się dowiedzieć w jaki sposób pozyskać sobie przyjaciół i nawiązywać cenne kontakty, jak przemawiać za dyktorskim biurkiem a jak na forum publicznym i... jaki przy tym przybrać wyraz twarzy. (Profesorem mimiki jest słynna ongiś primabalerina carskiego baletu, Tamara Karsawina). Inne wykłady traktują z kolei o stosunkach ze światem, czyli z zagranicznymi firmami. Wreszcie temat szczególnie ważny: nauka o postępowaniu ze związkami zawodowymi.

Dyrektorzy, nie tracąc wytworzonej manier nabytych w Eton czy Harrow, uczą się „przemawiać prostym językiem, co ułatwi im porozumienie z robotnikami”.

W przyszłości więc, boss nie będzie już mówił do robotnika (puścić go dal) „Obawiam się, Mister Perkins, że nie będę mógł podwyższyć pańskich zasług” lecz z przyjacielskim uśmiechem zawoła: „Jak pragnę zakwitnąć, Bob, nie dostaniesz ani gronia więcej”. (API)

W królestwie 40 kominów

Dzień dzisiejszy i jutro

Huty im. Lenina

Z okien gabinetu dyrektora naczelnego huty im. Lenina, mgr. inż. Bohdana Kołomyjskiego, trudno ogarnąć olbrzymi, bo 10 kilometrów kwadratów liczący obszar najeżony czterdziestoma kominami kombinatu nowohuckiego. Przy jego tworzeniu brało udział 250 specjalistów radzieckich, 70 proc. urządzeń nosi znaki fabryczne ZSRR. Dwa-ścieścia jeden tysięcy osób licząca dziś załoga kombinatu metalurgicznego zamknęła ubiegłoroczny rachunek swojej pracy dodatnim saldem w wysokości 1900 milionów złotych.

— Jaki szczegół zewnętrznego życia huty najbardziej charakteryzuje ogrom pracy załogi nowohuckiej?

— Moim zdaniem — mówi gospodarz kombinatu metalurgicznego — wystarczy zajrzeć na bocznicę kolejową. W ciągu roku przyjeżdża do huty 371 tysięcy wagonów załadowanych surowcami, sprzętem i materiałami. Ponad 183 tysiące wagonów rocznie zabiera stąd produkty naszej pracy. Gdyby całą masę przewożonych w kombinacie, przywożonych tu i wywożonych

materiałów (33 miliony ton) załadować na 20-tonowe wagony — utworzyłoby się 40 tysięcy pociągów o łącznej długości 16 tysięcy kilometrów. Jest to 40 procent długości linii opasującej pośrodku kulę ziemską, sznur wagonów sięgający z Warszawy do Nowej Zelandii!

— Gdyby na mapie świata połączyć punkt: Nowa Huta z punktem, dokąd wędrują wyroby nowohuckie...

— ...mielibyśmy wówczas 44 proste linie. Do tyłu krajów eksportujemy swoje wyroby. Blisko 40 proc. wartości tego eksportu trafia do krajów kapitalistycznych. Sprzedajemy zagranicę 30 procent ogółu naszej produkcji. Jest to eksport bardzo opłacalny, zwłaszcza wyrobów uszlachetnionych, które na naszej liście towarowej zajmują z każdym rokiem coraz pokaźniejszą pozycję.

— To dzień dzisiejszy, a jutro? Mówi się głośno o nowej fazie, rozwoju Huty im. Lenina...

— Docelowym naszym zadaniem do roku 1980 jest zwiększenie produkcji stali

surowej z 2,2 milionów ton do 7,5—8,5 miliona ton. Przy czterokrotnym zwiększeniu produkcji, załoga wzrośnie tylko dwukrotnie.

— A więc: technika, automatyzacja, nowe technologie...

— Niewątpliwie tak. Podam jeden charakterystyczny przykład dla oblicza huty dnia jutrzejszego. Po raz pierwszy w naszym kraju zastosujemy na skalę przemysłową gaz ziemny w wielkich piecach i tlen do przyspieszenia wytopu stali. Przy obecnej metodzie wytopu stali (paliwo: koks i mazut) — proces otrzymania gotowego produktu z pieca martenowskiego trwa średnio 10 godzin. Nowa stalownia tlenowo-konwertorowa skróci ten proces do 45 minut.

— O jakie nowe obiekty powiększy się nowohuckie podwórko?

— Podwoimy liczbę baterii koksowniczych z 8 do 16 (baza dla hutnictwa krajowego, eksport i na potrzeby opału), wybudujemy nowy zakład gazowo-koksowniczy, dwa nowe wielkie piece wielkością i nowoczesnością nie będą miały sobie równych (poza radzieckimi) w Europie, nową aglomerownię dwukrotnie przewyższającą dotychczasową (najnowsze rozwiązania techniczne i technologiczne). Powstanie potężna tlenownia produkująca 35 tys. metrów sześciennych tlenu na godzinę. Kończymy już budowę walcowni drutu opartą o dostawy urządzeń z NRD. Przybędzie gospodarstwu obok wytwórni blachy ocynkowanej, wytwórni blachy białej, według projektu amerykańskiego inżyniera, Polaka z pochodzenia, inż. Sędzimir. Rozpoczniemy też wkrótce produkcję blach transformatorowych, które dotychczas sprowadzamy za dewizy, i z braku których polska energetyka ponosi olbrzymie straty na prawie elektrycznym.

— A miasto?

— Powiększy się do 250 tysięcy mieszkańców. Kraków i Nowa Huta połączą się w jednolity kompleks miejski. Kraków nie będzie już... pod Nową Hutą.

Rozmawiał:

RYSZARD DANIELEWSKI



Stalowy olbrzym wzbudził ogromne zainteresowanie. Wszystkiemu chłopcom wydawało się nowe.

Uczniowie wśród pancerniaków

Wielu z nich po raz pierwszy zetknęło się bezpośrednio z kosztami: ze sprzętem, o którym w szkołach często dyskutowali, a który w najlepszym razie znali tylko z defilad, i wreszcie z życiem żołnierskim. Cały dzień spędzony razem z podchorążymi w koszarach, zapoznanie się z życiem, programem nauki i sprzętem ułatwi może niejednemu wybranie zawodu, związanego z mundurem.

W ostatnią niedzielę, 400 uczniów klas jedenastych, liceów ogólnokształcących i techników zawodowych Poznania złożyło wizytę w Szkole Oficerskiej Wojsk Pancernych im. Stefana Czarnieckiego oraz na jednym z pobliskich lotnisk.

Wprawdzie prawie wszyscy uczestnicy podjęli już decyzję co do swojej przyszłości, niemniej może niektórzy przeanalizują powtórnie, czy nie bardziej odpowiadałby im mundur. Byli wreszcie wśród nich tacy, którzy wybrali wojsko.

Adam Mejer z IV Liceum Ogólnokształcącego idzie do Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Jej program przewiduje szkolenie z zakresu budowy i eksploatacji urządzeń radiolokacyjnych. Pozwala na zdobycie dobrego zawodu.

Dlaczego Adam M. podjął tę decyzję. Po prostu lubi życie zespołowe, jest wychowankiem Związku Harcerstwa Pol

skiego i Związku Młodzieży Socjalistycznej. Lubi dyscyplinę. Władysław Wierzbicki z Technikum Budowlanego już od lat marzy o marynarce. Wychowany przez drużynę Wilków Morskich, nie wyobraża sobie innego zawodu.

*

W następną niedzielę w Oficerskiej Szkole Wojsk Pancernych złożą wizytę uczniowie liceów z województwa poznańskiego. Wydaje się, że podobne wycieczki powinny urządzać się dla klas dziesiątych, by decyzyjne wdziania munduru oficerskiego były przez młodzież głęboko przemyślane.

J. K.



Władysław Wierzbicki już podjął decyzję. Fot. (3) Przechodźki

Przedwczesna detronizacja węgla

Optymiści, wróćacy 10 lat temu rychły kres wysłużonych siłowni węglowych i rychłą karierę atomowych — wyraźnie się zawiedli. Wśród 4,7 miliarda ton surowców energetycznych, zużytych przez ludność w roku ubiegłym, dominowały: węgiel — 45 proc., ropa naftowa — 34 proc. i gaz ziemny — 15 proc. Pozostałe 6 procent przypadło niemal całkowicie na energię wodną. Przemysłowe wykorzystanie olbrzymich sił tkwiących w atomie, pozostaje nadal kwestią przyszłości.

Przed ekonomistami i technicznymi stanął zatem nie lada problem. Stare, eksploatacyjne już zagłębia paliwowe systematycznie choć powoli się wyczerpują. Zagospodarowanie nowych złóż wymaga olbrzymich kapitałów i czasu. Tymczasem wyczerpanie wskazuje, że przy obecnym tempie przyrostu ludności, rozwoju przemysłu i środków komunikacji oraz postępującej mechanizacji czynności domowych człowieka, zapotrzebowania świata na surowce energetyczne zostanie do roku 1980 podwojone. Jak więc zrównoważyć popyt z podażą?

Ten sam problem stanął i przed Polską, tylko że w jeszcze ostrzejszej formie. Chce my przecież dościsnąć przodujące gospodarczo kraje świata. Tempo rozwoju naszej gospodarki, a więc i zapotrzebowanie na surowce energetyczne, będzie rosło kilkakrotnie szybciej niż na Zachodzie. Ekomisanci wyliczyli, iż w roku 1980 nasza produkcja przemysłu powinna się zwiększyć w stosunku do dzisiejszej ponad czterokrotnie, lecz zużycie surowców energetycznych może się zwiększyć tylko dwukrotnie. Na czterokrotny wzrost po prostu nas nie stać. Budowa kopalni węgla trwa bowiem od 6 do 12 lat i pochłania wiele miliardów złotych.

Nasz polski problem polega więc na tym, że do roku 1980 musimy zmniejszyć wskaźnik zużycia energii elektrycznej na jednostkę produktu — o połowę (w stosunku do aktualnego zużycia). Realizację tego olbrzymiego — organizacyjnie i technicznie — zadania, należy rozpocząć zaraz.

Głównym surowcem energetycznym jest i długo jeszcze pozostanie u nas węgiel. W roku ubiegłym wydobyliśmy 109,6 mln. ton węgla, z tego około 17 mln. ton poszło na eksport, 18,5 mln. ton spała ludność w piecach, resztę zużył przemysł i gospodarka w ogóle. Rozważmy więc możliwości racjonalniejszego niż dotychczas sposobu zużycia czarnego paliwa w najbardziej energochłonnych dziedzinach życia.

Niemal wszystkie wielkopolskie fabryki mają np. przestarzałe urządzenia kotłowe i eksploatacyjne. Szacuje się, iż zużywają one od 30 do 80 proc. pierwotnej energii więcej niż to jest niezbędne. Gdy dodamy do tego prymitywny sposób przechowywania i spalania węgla, nieumiejętność prowadzenia kojarzonej gospodar

cji naszego regionu — nie do czekał się realizacji.

Podobne rozważania można by snuć długo. Możliwości oszczędzania paliw i energii mamy wiele. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że środkiem do zastosowania ubiegłej zimy (zmniejszenie oświetlenia sklepów i ulic, wygaszenia neonów itp.) problemu energetycznego kraju nie rozwiążemy. To były środki przymuszowe, dzięki którym można było uzyskać doraźnie po kilkanaście megawatów energii elektrycznej. Do roku 1980 będziemy musieli zaoszczędzić dziesiątki tysięcy megawatów, dziesiątki milionów ton węgla. Potrzebny jest przeto kompleksowy, przemysłowy program działania, który obejmie wszystkie rezerwy.

PAWEŁ CHMAJ

Publiczną tajemnicą jest fakt, że w Wielkopolsce brak fachowców ze średnim i wyższym wykształceniem. O rozmiarach tego zjawiska świadczyć może choćby masowy „import” pracowników prowadzony w związku z industrializacją Konina czy Turka.

Dlaczego więc 66 procent młodzieży wiejskiej kończy edukację na „powstęchniku”? Cóż, wielu chciałoby kontynuować naukę, ale lęka się trudności jakie stoją przed uczniami dojeżdżającymi do szkół nieraz i po 50 czy 60 kilometrów.

Trzeba wstać o godz. 6 lub 7. Potemjechać zatłoczonym pociągami w towarzystwie nie zawsze przyjemnym (często otrzumujemy listy od uczennic żalących się na zaczepki ze strony chuliganów i pijaków).

Pół biedy, jeśli zaraz po zakończeniu lekcji odchodzi pociąg powrotny. Często jednak trzeba czekać, nawet kilka godzin na odpowiednie połączenie. A ponieważ brak świetlic, gdzie można by odrobić zadania domowe, uczniowie w tym czasie wałęsają się bez celu*. O godz. 18 czy 19 wracają do domu i zasypiają nad książkami. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji wyniki nauczania są z reguły mierne.

Dojazdy do szkół — niezmierzony wyczerpujący i sprzyjający rozmaitym wykołajeniom niewątpliwie stawiają młodzież wiejską na z góry przegranej pozycji w rywalizacji z młodzieżą miejską. Niestety, tych „wędrowców ludów” w najbliższym czasie nie da się zlikwidować (dlaczego? — o

*) Na posiedzeniu Komisji Kultury i Oświaty RN m. Poznania i WRN jeden z dyskutantów opowiadał jak dojeżdżająca do Koła uczennica trzy dni spała na dworcu (przezyna zakłócenia w komunikacji podczas mrozów).

Nierówny start

tym później). Trzeba więc zrobić wszystko, by ulżyć ciężkiemu losowi dojeżdżających. W tym zakresie wiele zrobić może Dyrekcja OKP w Poznaniu (np. opieka konduktorów nad przedziałami wyznaczonymi dla młodzieży szkolnej) czy też PKS. Warto tu wspomnieć również o zainicjowanej przez „Głos” — akcją „w każdej szkole kącik do odrabiania lekcji”. Właśnie w świetlicach szkolnych uczniowie dojeżdżający mogliby pożytecznie spędzać czas — nie tylko na odrabianiu lekcji, ale również np. na majsterkowaniu. Inny palący problem, to zorgani zowanie choćby kilku stołów dla dojeżdżających.

Sprawa ta ma ogromny ciężar gatunkowy. Przecież na 24 tys. uczniów poznańskich szkół średnich — blisko 8 tys. dojeżdża do Poznania (50 proc. korzysta z kolei, reszta z autobusów, rowerów, i... własnych róg). Tysiące dzieci dojeżdża także do miast powiatowych, lub takich, gdzie znajdują się szkoły średnie. Oczywiście proponowane przez nas środki poprawy są półśrodkiem, ale na razie trudno znaleźć inną radę. Pełniejsze zrównanie młodzieży wiejskiej z miejską w zakresie warunków pobierania nauki może jedynie przynieść budowa internatów i rozbudowa sieci szkół zawodowych na terenie województwa. Do tego jednak daleko...

W poznańskich internatach jest np. 1.000 miejsc zajętych przez ok. 1.800 uczniów. Do końca 1965 roku liczba miejsc w internatach zwiększy się za ledwie o 500, co jest kroplą w morzu potrzeb. Przez wiele lat zarówno politykę Prezydium RN m. Poznania jak

Prezydium WRN cechowało niezrozumienie problemu. „Miasto” utrzymywało, że nie leży w jego interesie budowa internatów dla dzieci nie będących mieszkańcami Poznania (zapomniano, że wiele z nich po ukończeniu szkoły znajduje zatrudnienie właśnie w stolicy Wielkopolski). WRN również nie kwapiła się wydatkować na ten cel fundusze, przy czym swoje stanowisko motywowała tym, że większość absolwentów nie wraca na wieś i do miasteczek. Pewien przełom nastąpił na ostatnim, wspólnym posiedzeniu Komisji Oświaty i Kultury RN m. Poznania i WRN. Zdecydowano, że obie rady powinny wspólnym wysiłkiem budować w Poznaniu internaty. Oby to doszło jak najprędzej do skutku. Sama rejonizacja szkół nie pozwoli bowiem ograniczyć liczby dojeżdżających. Dlaczego? Jeżeli np. w Wolsztynie powstanie technikum chemiczne to trudno zakładać, by cała młodzież z tej okolicy uczęszczała do takiej właśnie placówki. Trzeba przecież pamiętać o zamiłowaniach i o predestynacji do danego zawodu. Poza tym niezależnie od rejonizacji i rozbudowy sieci szkół trzeba pamiętać, że np. w Poznaniu będą nadal szkły unikalne (przykładowo Technikum Łączności), co wynika choćby z konieczności zatrudniania w charakterze wykładowców wybitnych specjalistów, którzy jednocześnie pracują i prowadzą działalność pedagogiczną.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o uczniowskich stacjach. W Poznaniu mieszka w nich ponad 1.000 uczniów często w warunkach urągających elementarnym zasadom higieny

ny. Nikt się nimi nie interesuje. Wydaje się, że pożądane byłoby jakieś kontrole (ze strony Kuratorów), które pozwoliłyby stwierdzić w jakim środowisku przebywa uczeń i w razie ujawnienia, że otoczenie działa na demoralizująco — podjąć środki zaradcze.

M. L.

Druki i szkice także przez telefon

W bieżącym roku łączność ma otrzymać z naszego przemysłu pierwszą partię urządzeń telekopijnych. Aparatura tego typu zezwala na przekazywanie po drucie telefonicznym, wiernych odbitek tekstów, druków, szkiców itd.

Produkcję urządzeń telekopijnych podjęły Wielkopolskie Zakłady Teletechniczne T-7 w Poznaniu. Aparat typu TE-1 został zaprojektowany na przesłanie odbitek w formacie A 5. Pierwsza seria 20 aparatów przygotowana jest w zakładzie — do komisji — odbioru. Do końca roku przedsięwzięcie to ma wyprodukować co najmniej 130 sztuk aparatów telekopijnych.

Uruchomienie produkcji uległo opóźnieniu. Wpłynęło na to trudności kooperacyjne. Na aparat składa się ok. 2 tys. części mechanicznych i elektrycznych. Zakład zgromadził odpowiednie zapasy detali, poza dwoma elementami: tzw. „slimakami” przekazującym ruch z silnika elektrycznego na bęben obrotowy, który z kolei przesuwając kartkę papieru z korespondencją, oraz „kółkiem piszącym”. Dotychczasowi kooperanci: Zakład Politechniki Poznańskiej oraz Precyzyjna Spółdzielnia Zegarmistrzowska w Sopocie, w których zamówione te części, nie wywiązały się należycie z przyjętych zobowiązań. Kontrola techniczna w poznańskiej fabryce zdyskwalifikowała 1/3 części dostaw. Wykonawcy na „slimaki” i „kółka” są więc nadal pilnie poszukiwani!

TYLKO NA TAŚMĘ!

200 świetnych modeli za darmo

O kaza jest wyjątkowa. Bez żadnych kosztów, nieodpłatnie, otrzymujemy paręset świetnych modeli odzieży wraz z kompletną dokumentacją techniczną — prosto do krawalni i na taśmę konfekcyjną. Są to najbardziej udane projekty, wykonane w instytucjach wzornictwa mody krajów RWPG. Widzieliśmy je w Warszawie na pokazach dla specjalistów i śmiało mówimy, że tak eleganckich, a zarazem przystosowanych do warunków życia („funkcjonalnych”) ubiorów dla kobiet i mężczyzn jeszcze nie oglądaliśmy.

Parę przykładów. Z najbardziej oklaskiwanej, rewelacyjnej kolekcji radzieckiej, którą znamionuje „pazur nowoczesności”, na szczególne wyróżnienie zasługuje odzież sportowo-spacerowa. Kapitalnym zestawieniem były spódniczki z kamizelkami i koszulowymi bluzkami z długim rękawem; strój ten moda radziecka lansuje, jako biurowy, nam jednak wydaje się, że jego zastosowanie jest wszechstronne, do wieczorowego wzięcia (np. spódniczka i kamizelka z matowego, czarnego jedwabiu w połączeniu ze strojną, białą bluzką). Węgry świetnie zaprojektowali odzież męską — przede wszystkim wiosenne marynarki w nieszablonych kolorach oraz letnie wdzianka ze sztucznych tkanin. Bułgari uszyli bardzo eleganckie płaszcze męskie z grubej popeliny z imitacją pelerynek (fason „motocyklowy”) i głębokimi pęknięciami w bocznych szwach. Czesi i Niemcy utwierdzili powszechne, dobre mniemanie o kroju swojej odzieży sportowej. Przypaść trzeba, że na tle kolekcji prezentowanych przez gości, nasza własna nie wypadła rewelacyjnie: zabrakło w niej nowych pomysłów, śmiałości kolorystycznej i tego, co się nazywa „duchem mody”.

Z pokazanych przez naszych partnerów z RWPG (z którymi wspólnie tworzymy tzw. grupę do spraw kultury odzieży), przeszło czterem modelom, postanowiliśmy wprowadzić do produkcji ponad dwieście — zdaniem naszych specjalistów — najładniejszych i najbardziej dostosowanych do produkowania i noszenia w Polsce. Jak już wspomnieliśmy, jest to transakcja wyjątkowo korzystna, ponieważ przynosi nam naprawdę świetne wzory konfekcji zupełnie za darmo. Wszystko więc teraz zależy od „ruchawości” i umiejętności naszego przemysłu odzieżowego — czy będzie umiał szybko zorganizować produkcję nowych modeli i czy potrafi błędnie skroić i skonfekcjonować otrzymane wzory.

Trzecim warunkiem powodzenia jest użycie tkanin stosowanych do modeli — i właśnie z tym mogą być aktualnie największe kłopoty. Naszym zdaniem — lepiej jednak poczekać lub w ogóle zrezygnować z szycia jakiegokolwiek garnituru, niż reprodukcją model w zupełnie nieodpowiednim gatunku i wzorze.

Zjednoczenie Przemysłu Odzieżowego postanowiło, że oddać każda sztuka odzieży, wykonana na podstawie „wzoru RWPG”, będzie oznaczona specjalną etykietą. To oczywiście równocześnie przemysł do szczególnych starań. Byłoby zawstydzające, gdyby produkowano nieudane ubrania pod firmą przyjaciół, którzy przekazali nam na prawach wzajemności najlepsze wzory i dokumentację. A polskiemu przemysłowi odzieżowemu, choć zrobił duże postępy, nie wypały się zdarzają, oj, zdarzają...

I. F.

Formalność czy przeżycie?

K ilka lat temu uczestniczyłam jako świadek w bardzo poważnej, a przy tym ogromnie sympatycznej uroczystości zaślubin moich przyjaciół. Młodzi państwo, jak zwykle się mówić o nowożeńcach, brali tylko jeden ślub — w urzędzie stanu cywilnego i tam zaprosili gości weselnych. Ponieważ cieszyli się powszechnym miem w swych środowiskach pracy — gości zjawili się sporo. Niestety, w owym czasie urzędy stanu cywilnego nie były przygotowane na tak uroczyste traktowanie aktu — jak zdawało się wtedy — tylko formalno-prawnego. Gdyby nie poczucie humoru młodych gości weselnych, uroczystość wypadłaby wręcz żałosna. Ciężkość ówczesnych pomieszczeń urzędów i wiążąca się z tym konieczność pozostawienia większej części gości w korytarzu, szary wygląd urzędnika udzielającego ślubu, jego czysto urzędowe traktowanie nowożeńców — stały w jaskrawej sprzeczności z intencją młodych, dla których zawarcie związku małżeńskiego było głębokim przeżyciem. Na szczęście od tego czasu wiele się zmieniło.

Rozszerzający się wciąż proces laicyzacji społeczeństwa na sycił nową treścią pracę urzędów, podniósł ich rangę społeczną, niosąc w konsekwencji również konieczność zmiany form pracy. Pierwszym symptomem tych zmian w naszym województwie stało się przygotowanie odpowiednich pomieszczeń dla urzędów stanu cywilnego, estetyczne wyposażenie sal przeznaczonych dla uroczystości zaślubin oraz dobranie — dla pełnienia funkcji związanych z działalnością urzędów — odpowiednich ludzi.

Przed kilku dniami z inicjatywy Wydziału Administracyjnego KW PZPR oraz Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN odbyła się w Lesznie dyskusja nad dotychczasową pracą urzędów stanu

cywilnego oraz dalszym rozwijaniem form ich działalności. W dyskusji wzięli udział liczni przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych, działacze partyjni, nauczyciele, przedstawiciele MO oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Oryginalnym wstępem do dyskusji stał się udział wszystkich uczestników w ceremonii uroczystego zawierania związku małżeńskiego w gmachu Prezydium MRN w Lesznie.

Atmosfera tej uroczystości, pełna powagi i życzliwości społecznej (wręczenie młodym przez urzędnika stanu cywilnego ozdobnego dokumentu ślubu, podarki z zakładu pracy młodych, liczne gratulacje obecnych na ślubie krewnych i przyjaciół) stała się przyczyną do bardzo żywej i owocnej dyskusji nad rosnącą rolą społeczną urzędów stanu cywilnego w naszym kraju.

Wśród licznych projektów dążących do poszerzenia zasięgu oddziaływania urzędów — na uwagę zasługują propozycje inicjowania przez urzędy powiązania z radami związkowymi wczasów dla nowożeńców, zobowiązania gastronomii do urządzania niedroгих, ale wytwornych przyjęć weselnych oraz handlu, do organizowania stoisk dla nowożeńców. Szczególnie szeroko dyskutowano możliwości organizowania wczasów dla młodych małżeństw, gdyż poza

oczywistą przyjemnością spędzenia tzw. miodowych dni czy tygodni w atrakcyjnej miejscowości wypoczynkowej, można by w takich domach wczasowych, drogą dyskusji klubowych wprowadzić młodych małżonków w społeczne problemy małżeństwa. Takie jak np. planowanie budżetu, sprawy wychowania dzieci, świadome macierzyństwo, dietetyka itp.

Na marginesie dyskusji poświęconej ceremoniom ślubnym poruszono też sprawę bar dziej uroczystego potraktowania przez urzędy stanu cywilnego — aktu urodzeń. Między innymi padł projekt, aby przedstawiciel urzędu odwiedził w towarzystwie pielęgniarki kilka dni po urodzeniu dziecka — położyć i wręczyć jej ozdobny akt urodzenia. Jednocześnie pielęgniarka udzieliłaby wszelkich informacji i porad zabezpieczających prawidłowy rozwój dziecka.

Narada leszczyńska — jak wynikało z dyskusji — była jak najbardziej pożądana. Urzędy stanu cywilnego mają bowiem niemałą tradycję (w Wielkopolsce 90-letnią), wiążąc przez najważniejsze etapy życia — w sposób nie tylko formalny ale i emocjonalny — jednostkę ze społeczeństwem. Stąd konieczność sprostania przez nie potrzebom społecznym, ciągłego rozwijania form oraz zasięgu swej pracy.

ZOFIA ANDRZEJEWSKA

Wypożyczalnia narzędzi

Fabryki posiadające działy obróbki skrawaniem bądź własne warsztaty remontowe, wiedzą, jak bardzo kłopotliwe, pracochłonne i kosztowne bywa oprzyrządowanie obrabianek. Przy produkcji jednostkowej bądź małoseryjnej, koszt wytwarzania przyrządu często dorównuje a nawet przekracza wartość uzyskanego wyrobu. Gdy fabryka zmienia produkcję, stare oprzyrządowanie staje się nieużyteczne, trzeba robić nowe.

Z dużym zadowoleniem więc należy przyjąć zapowiedź Biura Zbytu Obrabiarek i Narzędzi w Warszawie, które 24 bm, uruchamia przy Wielkopolskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Poznaniu, specjalny ośrodek montażu i wypożyczania uniwersalnych przyrządów składanych do obróbki skrawaniem.

Zakłady przemysłowe będą mogły zamawiać potrzebne im pomoce w ośrodku przy „Wiedzy Powszechnej”. Ośrodek — po przesłaniu mu modelu przedmiotu, rysunku technicznego i warunków technologicznych obróbki, może dostarczyć oprzyrządowanie w ciągu 3-4 dni. Koszt wypożyczenia przyrządu na okres 10 dni wyniesie około 800 zł.

Wszelkich bliższych informacji udziela zakładom kierownik Ośrodka, tel. 442-32 — (Poznań), (pch)

Replika na repliki

Rozbioru nie będzie

13 marca br. w art. „Rozbiór PDK?” pisałem o kryzysie działalności chodzieskiego Domu Kultury z powodu przejścia jego pod kompetencje Prezydium PRN. Kryzys ten polegał na cofnięciu przez Zakłady Porcelany i Zakłady Porcelitu swoich udziałów w utrzymywaniu etatów pracowników w wymienionej placówce kulturalno-oświatowej i na groźbie wycofania swojego wyposażenia z Domu Kultury. Rada Zakładowa „Porcelitu” w piśmie z 12 lutego rb. do nowego kierownictwa Domu Kultury wyraźnie stwierdziła: „Sprzęt, który znajduje się w Domu Kultury będzie sprowadzony do Zakładu na potrzeby świetlicowe”. Zarząd Powiatowy Ligi Kobiet zapowiedział odebranie swojego fortepianu. A że pisma są dokumentami mogłem artykułowi dać tytuł „Rozbiór PDK?”. Niestety, pytając w tytule nie zauważył kierownik referatu Kultury Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium PRN w Chodzieży — H. Drzewiecki, którego replikę umieściła redakcja w „Głosie” z dn. 6 bm. pod tytułem „Burza w szklance wody”. Prostał on, że nie było w Chodzieży Międzyzakładowego Domu Kultury i że nie ma Powiatowego Domu Kultury, że na inaugurację sezonu kulturalno-oświatowego, na której miał wygłosić referat był zaproszony tak jak każdy inny działacz. Formalnie H. Drzewiecki ma słuszną rację, jeśli chodzi o nazwę, która brzmiała: „Dom Kultury im. Stanisława Moniuszki w Chodzieży”, ale merytorycznie nie ma racji, bo niezaprzeczalnym faktem pozostaje do końca 1962 roku utrzymywanie Domu przez wymienione Zakłady i Prezydium PRN. I obecnie — nazwa nie uległa zmianie, ale funkcja się zmieniła. Dom Kultury w Chodzieży spełnia rolę powiatowego Domu Kultury. I o tę rolę chodziło Powiatowej Radzie Narodowej i Wydziałowi

Kultury Prez. WRN, co było powodem przejścia Domu przez władze powiatowe z dniem 1 stycznia br.

Trudno też utrzymać twierdzenie kierownika referatu kultury, że za inaugurację sezonu kulturalnego nie ponosi odpowiedzialności. To prawda, że nie on zapraszał na tę inaugurację — stwierdził, że podczas drugiej bytności w Chodzieży, — ale nie może kierownik referatu kultury zaprzeczyć, że z urzędu jako przedstawiciel Prezydium PRN był i jest w dalszym ciągu odpowiedzialny za działalność Domu, a ponadto za otwarcie sezonu, który dotyczył całego powiatu H. Drzewiecki spowodował przeniesienie inauguracji na następną niedzielę, o czym telefonicznie w ostatniej chwili poinformowano i to nie wszystkich. Część działaczy zjawiała się w terminie podanym na zaproszeniu i psioczyła nie bez słusznosci. Jeśli chodzi o kupno przez „Porcelanę” małej ilości biletów na imprezę zorganizowaną przez Dom Kultury z okazji 100-lecia Powstania Styczniowego i 20-lecia ZWM — jak wyjaśnił nam dyrektor Zakładów Porcelany — spowodowane to było brakiem funduszy na ten cel. Z dużą ulgą przyjąć należy to wyjaśnienie.

Przeciwko moim zarzutom wystąpił red. Zdzisław Beryt w art. „Gdy od przybytku b'li głowa” (Gazeta Poznańska z 3. kwietnia br. — wyd. wojewódzkie). Napisał on: „Na poparcie postawionej w tytule publikacji tezy („Rozbiór PDK?” — n. p.) autor przytoczył kilka faktów, które nawet dla kogoś nieobeznanego z sytuacją brzmią niezbyt wiarygodnie. Pomijam już że nawet gołym okiem dostrzec można było ich wtórność i... błażość.” Red. Zdzisław Beryt nie czytał pism, które wpłynęły do Domu Kultury z rad zakładowych Porcelany (dn. 31 grudnia 1962 r.) i Porcelitu (dn. 12. lutego 1963 r.

— zapowiedź odbioru sprzętu). nie wie chyba też, że do tego czasu zapowiedzi odebrania sprzętu — nie została odwołana. To nie „wtórność” i nie „błażość”! Autor artykułu w „Gazecie Poznańskiej” podaje, że „działalność jego (Domu Kultury — n. p.) ograniczała się do terenu samego miasta”, bo nie wiadomo mu o staraniach byłego, kierownika E. Silskiego w Prez. PRN o dodatkowe etaty, aby wpływem Domu objąć cały powiat; etaty znalazły się dopiero po przejściu całkowitym Domu Kultury przez Prez. PRN, gdy już miał inne kierownictwo. Nie biorąc tego pod uwagę, wyrzadza się krzywdę b. kierownikowi Domu Kultury — Ed. Silskiemu, który ze swoją załogą kilkuosobową, mimo dobrych chęci, niewiele mógł zrobić.

To wcale nie są „drobne nieporozumienia”, jak twierdzi red. Zdzisław Beryt.

Dom Kultury w Chodzieży działa normalnie i właściwie o czym słusznie pisał red. Zdz. Beryt. Po moim artykule oibito się kilka narad, rady zakładowe przez swoich przedstawicieli nie podtrzymały groźby „rozbioru” i zapowiedziały dalszy swój udział w coraz większym ożywieniu chodzieskiej placówki; zwyciężył więc rozsądek i duża troska o życie kulturalne miasta i powiatu. Nowe kierownictwo Domu Kultury dokłada starań, aby to życie nabrało właściwego rozmachu.

To cieszy mnie osobliwie, tym bardziej, że w czasie pierwszej bytności w „Porcelanie” długo debatowaliśmy razem z działaczami kulturalnymi tego zakładu na temat konieczności dalszej współpracy z Domem Kultury. I jeśli w tej „naprawie” znajduje się chociaż jeden procent mojego udziału, jestem zadowolony. Bo artykuł mój był podyktowany troską o przywrócenie właściwej rangi chodzieskiego Domu Kultury.

JOZEF HALAGOWSKI

P ozornie wszystko jest w porządku. Mamy ustawę zezwalającą na przerywanie ciąży z przyczyn społecznych. Większość operacji odbywa się w szpitalach, pacjentki są mniej narażone na zakażenia i krwotoki. Ale jeśli nawet pominąć nie zlikwidowaną przecież do końca „działalność” rozmaitego rodzaju babek, to nie wolno zapominać, że i kobietom operowanym w szpitalach choćby w najlepszych warunkach grozi możliwość powikłań, często uciążliwych i objawiających się dopiero po latach. Taka jest cena płacona za każde przerwanie ciąży.

Dla rozwoju świadomego i rozsądnego planowania rodziny trzeba trzech rzeczy: tanich, ogólnie dostępnych środków zapobiegania, kultury seksualnej społeczeństwa i pracy lekarzy. Pierwszy warunek jest spełniony: produkujemy środki w dobrym gatunku i dość dużym wyborze, jedne z najtańszych w świecie. Ale drugi warunek nie może być w pełni urzeczywistniony bez trzeciego.

Zarządzenie Ministra Zdrowia mówi, że można przerwać ciążę ze wskazań społecznych m. in. jeżeli przed zabiegiem pocyzy się kobietę o sposobach zapobiegania na przyszłość i do-

Planowanie rodziny na rozstajnych drogach

bierze odpowiedni preparat. Tymczasem — np. w Łodzi — tylko dwie trzecie pacjentek otrzymuje konsultację, pozostałe operuje się bez dodatkowych „formalności”. Podobnie w innych miastach i województwach. Lekarze tracą szansę — czasem jedyną — by pomóc kobiecie w jej trudnościach rodzinnych, lepszym ułożeniu współżycia małżeńskiego, ochronie zdrowia.

Decyzję Ministra wykonuje się połowicznie, a tyśiące kobiet trafia na oddziały ginekologiczne przyrywa ciążę, by po kilku miesiącach znów iść do szpitala, znów poddać się zabiegowi i dalej, nie wiedzieć, w jaki sposób ustrzec się przed... następnym zabiegiem.

Taki obrót rzeczy odsuwa w daleką przyszłość moment, kiedy w Polsce poronienia przestaną być głównym sposobem regulacji urodzin. Idąc dotychczasową drogą, możemy szybko dojść do etapu, w którym wszystkie zabiegi będą wprawdzie robione w szpitalu lub izbie porodowej, natomiast bardzo powoli zwiększać się bę-

dzie liczba kobiet, które umieją dbać o swoje zdrowie.

Niektórzy lekarze są zdania, że najpierw trzeba zmniejszyć frekwencję w poradniach „K” i oddziałach ginekologicznych, a dopiero potem znaleźć czas i „swobodną głowę”, by pouczać kobiety, zgodnie z zarządzeniem Ministra Zdrowia. My sądzimy, że kolejność jest inna. Jeśli nauczy się pacjentki stosować właściwe dla nich środki, liczba cierpiących na choroby kobiece szybko spadnie. Od tego końca trzeba więc zacząć, by zmniejszyć tłok w społecznych gabinetach ginekologicznych.

W Polsce szacuje się liczbę poronień na równą liczbie urodzeń, ale np. w Szwecji, stanowią one mniej, niż 7,5 proc., w Danii — 10,6 proc., w Norwegii — 15 proc., w Wielkiej Brytanii — 16 proc. Te porcje odpowiadają kolejności, w jakiej we wspomnianych krajach madrze rozwija się planowanie rodziny.

I. F.

Paragraf i życie

Wypowiedzenie podczas kursu

K azimierz K. był kierownikiem działu w MHD. Przedsiębiorstwo skierowało go na kurs doskonalenia zawodowego do Warszawy. W czasie pobytu na kursie Kazimierz P. otrzymał pocztą pismo swego zakładu pracy, zawierające wypowiedzenie mu umowy o pracę z zachowaniem ustawowego terminu. Ponieważ dekretem z 18 stycznia 1956 roku o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę zabrania wypowiedzania umowy o pracę w okresie usprawiedliwionej nieobecności pracownika, Kazimierz P. wystąpił do sądu z żądaniem nakazania by go dopuszczono do pracy. Zakład pracy bronił się twierdzeniem, że powód był na kurs „delegowany służbowo” i że wobec tego jego obecność na kursie należy uważać za równoznaczną z obecnością w zakładzie pracy, a w takim razie wolno mu było na kursie doreczyć wypowiedzenie. Sąd powiatowy uznał argumentację zakładu pracy za słuszną i oddalił powództwo.

Kazimierz P. wniósł jednak rewidzję. Sąd wojewódzki uznał, że występując w tej sprawie kwestia prawna budzi poważne wątpliwości i, korzystając z odpowiedzialności przepisów procedury w sprawach cywilnych, zwrócił się do Sądu Najwyższego o rozstrzygnięcie zagadnienia.

To precedensowe zagadnienie zostało przez Sąd Najwyższy rozstrzygnięte po myśli pracownika.

Pracownik skierowany na kurs — wyjaśnił Sąd Najwyższy — jeżeli w czasie trwania kursu nie wykonuje swych normalnych obowiązków w zakładzie pracy, jest oczywiście „nieobecny w pracy”. W przypadku Kazimierza P. rzecz nie może pod tym względem budzić wątpliwości, skoro kurs odbywał się w innym mieście, niż siedziba zakładu pracy. Prawo nie zna fikcji obecności w pracy w formie szkolenia się poza tym zakładem. Nie można być „prawnie” obecnym, choć jest się nieobecny „fizycznie”. To, że powód został na kurs „delegowany” przez zakład pracy i że ten zakład pokrył jego koszty podróży na kurs i w czasie trwania kursu płacił mu normalne wynagrodzenie za pracę, nie zmienia oczywistego faktu, że w okresie trwania kursu powód był nieobecny w pracy i to z przy-

czyn usprawiedliwionych i żadnej pracy nie wykonywał. Płynnie stał wniosek, że w czasie, gdy pracownik przebywa na kursie wskutek skierowania go tam przez zakład pracy, albo nawet z własnej inicjatywy, ale za zgodą zakładu pracy, i z tej przyczyny jest nieobecny w pracy, wypowiedzenie mu umowy o pracę jest niedozwolone i nieważne.

KAZIMIERZ JANICKI



Nakładem Państwowego Wydawnictwa „Wiedza Powszechna” ukazały się:

Jerzego Sawickiego (Lexa) „Sedzowie są omylni”. Jest to zbiór felietonów popularyzujących znajomość prawa. Autor, wybitny znawca i długoletni profesor, umie sprawy skomplikowane przytoczyć w tak interesującą fabułę że książkę czyta się jak pasjonującą kryminał. Stron 363, cena 20 złotych.

Grażyna Niemczynowa i Jana Burcharta „Mały słownik geologiczny”, zawierający około 1.500 haseł z dziedziny geologii i nauk pokrewnych. Oprawa płócienna, stron 233, cena 30 zł.

TEATR

WRZEŚNIA — „Rozmowy i milczenie”
PYZDRY — „Grube ryby”

KINA

CHODZIEŻ — Ceramika: nieczynne. Noteć: „Czekaj na mnie”, CZARNKOW — „Nikt nie zna prawdy”, GNIEZNO — Lech: „Kanciarze spółki akcyjnej”, POLONIA: „Siedmiu wspaniałych”, GOSTYN — „Ożeniłem się z czarownicą”, JAROCIN — „Rio Bravo”, KALISZ — Kosmos: „Od Apeninów do Andów”, OAZA: „Jak zdobyć trón”, STYLOWE: „Następcy trónów”, SYRENA: „Ewakuować miasto”, „Uprowadzenie”, WOLNOŚĆ: „A lasy wieczne śpiewają”, KEPEŃO — „Wyższa zasada”, KOŁO — „Pan marszałek i ja”, KONIN — Energetyk: „Tysiąc oczu doktora Mabuzy”, GÓRNIK: nieczynne, KOSCIAN — „Zołnierzy i bohater”, KROTOSZYN — „Vera Cruz”, LESZNO — „Francuska i miłość”, „Czarodziejski miecz”, MIEDZYCHÓD — „Jazz, jazz”, NOWY TOMYŚL — „Toni Sailer — Roma Blyskawica”, OSTROW — „Czarna, córka i zięć”, SŁODA — „Gra zwana miłością”, SŁUPCA — „Pierwsza lekcja”, SREM — nieczynne, SZAMOTUŁY — „Garaż śmierci”, TRZCIANKA — „Francuska i miłość”, „Nocny gość”, TUREK — „Naga wyspa”, WĄGROWIEC — „Okup”, WOLSZTYN — „Marcin w obłokach”, WRZEŚNIA — „Polawiacze gąbek”.

RADIO

WARSZAWA I: 8.30 — Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Dętej Śląskiego Okręgu Wojskowego; 8.50 — Międzynarodowe aktualności gospodarcze; 9 — Dla klasy V; 9.30 — Melodie rozrywkowe; 9.40 — Dla przedszkoli; 10 — Faust i Mefisto w trzech operowych dziełach; 11 — „W kręgu Lenina” fragment książki H. Bobińskiej; 11.20 — „Pacanowskie kozy i draby”; 11.40 — Rodgers: „Melod. z opt. „Południowy Pacyfik”; 11.50 Z cyklu: „Rodzice a dziecko”; 12.15 — „Rolniczy kwadrans”; 12.45 — Na swojską nutę; 13 — Dla klasy VI i VII; 13.30 — Piesni w wykonaniu K. Kurtis — mezzosopran; 13.45 — Gra Zespół „Accordion Band”; 14.15 — „Radio-stacja harcerska”; 14.30 — Koncert popołudniowy; 15.10 — Dla uczniów szkół średnich; 15.30 — Piesni cygańskie; 15.40 — Skrzynka muz. w oprac. M. Dąbrowskiego; 16.05 — Z życia ZSR; 16.35 — Program młodzieżowy „Ja i praca”; 17.05 — Antena wynalazców; 17.15 — Koncert rozr.; 18 — Felieton Red. Społ.; 18.15 — „Odpowiedzi z różnych szuflad” Władysława Kopalińskiego; 18.20 — Kurs nauki j. ros.; 19.05 — Koncert życzeń miłośników muz. poważnej; 20.26 — Sport; 20.30 — Słuchowisko wg pow. G. Prasinosa; 21.30 Muzyka tan.; 22 — Wieczór muz. tanecznej i rozrywkowej.
Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.05, 15, 17, 18, 23.

POZNAŃ: 7.50 — Muzyka; 8.35 Przegląd prasy lit.; 8.50 — Gra Polska Kapela; 9.20 — Melodie operowe; 9.45 — Kurs nauki j. ang.; 10 — Z cyklu: „Niedziela na wsi”; 11 — Koncert poranny; 12.50 — Nasze sprawy codzienne; 13 — Muz. dla wszystkich; 14.45 — Dla dzieci; 15 — W pogodnym nastroju; 15.20 — Dla dzieci; 16.25 — Poznański spacer; 16.35 — Miłośnikom muz. operowej; 17.12 — Gra Zespół J. Millana; 17.30 — Dla dzieci; 18.50 — Uniwersytet Radiowy; 19.30 — Kalendarz kulturalny; 20 — Reportaż dźwiękowy J. Frackowiaka; 20.15 — Montaż teatralny z Gniezna; 21.27 — Sport; 21.40 — Gra Zespół Jazzowy; 22 — Uniwersytet Radiowy; 22.15 — Fr. Schubert: Kwintet fortepianowy A-dur „Pstrąg”; 22.30 Muzyka tan. i rozrywk.
Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 16, 17.50, 19, 21, 23.50.

TELEWIZJA

11.05 — Program z cyklu: „Wybieramy zawod”; 17.35 — Film z cyklu: „Przygody dzielnego psa Huckleberry”; 18.05 — Z kamerą u przyjaciół; 18.20 — „Trust mózgów odpowiada”; 18.55 — Progr. literacko-public.; „Młode życie”; 19.30 — Dziennik TV; 20 — „Dobranoc”; 20.10 — „Nauka tańca towarzyskiego”; 20.30 — Polska Kronika Filmowa; 20.40 — „Wszyscy jesteśmy sędziami”; 21.40 — Wiadomości dziennika TV.

odpowiadamy

Renata z Jarocina. — Przede wszystkim należy pójść do lekarza, który zbada ogólny stan zdrowia. (1028)
Tadeusz D. — Nie podaje Pan żadnych konkretnych faktów i dlatego nie możemy interweniować. (1027)
Orzechowski z gdańskiej Lechii poprawił własny rekord w chodzie na 5 km juniorów, uzyskując czas 25.51.8 min., poprzedni wynosił — 28.08.0 min.

W Ostrowie i Pile powołano oddziały WTK

W sobotę obradował w OSTROWIE sejmik kulturalny miasta i powiatu. Jego głównym zadaniem było powołanie do życia oddziału Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego. Na naradzie, prócz wielu działaczy społecznych i kulturalnych, obecni byli: I sekretarz KP PZPR — Zdzisław Ceglowski, przewodniczący Prezydium PRN — J. Dykczak, sekretarz PK ZSL — St. Kusy, delegat WTK — J. Męczyński. Nie przybył natomiast przedstawiciel Prezydium MRN w Ostrowie, co mocno zdziwiło niektórych dyskutantów.

W ogóle dyskusja, która wzięła się po referacie wygłoszonym przez J. Dykczaka, poruszała nieco kulturalny świat Ostrowa. Wykazała m. in., że gdzieś jak gdzieś, ale właśnie w tym mieście potrzeba zorganizowania towarzystwa kulturalnego była na głębi. Działająca do niedawna komisja koordynacyjna do spraw kultury nie pracowała, niestety, należycie i zadania swego nie spełniła. Poszczególne środowiska kulturalne pracowały samodzielnie, w odrywaniu od siebie, bez dostatecznej i bezpośredniej propa-

gandy i jakiegos programu działania.

Na przykład jedyna placówka kulturalna z prawdziwego zdarzenia — Dom Kultury Kolejarski — praktycznie zrezygnowała z oddziaływania na tzw. „teren”. Skupiając ok. 500 ludzi, zamykała się w ciasnym kręgu pracy raczej wyłącznie dla kolejarzy, nader rzadko udostępniając poznanie efektów tej pracy (w formie koncertów, występów, pokazów itp.) pozostałym mieszkańcom miasta i powiatu. Przyczyną tego niewesołego faktu mogą tkwić w wadliwej organizacji względnie braku kontaktów szczególnie z ośrodkami wiejskimi.

Podobnych przykładów podano więcej. Zebrani mówili o konieczności znalezienia lo-cum dla zbiorów Muzeum Ziemi Ostrowskiej, którego organizatorzy bez mała 5 lat bezskutecznie kołaczą o to w Prezydium MRN. Wskazywano na konieczność odbudowy letniska w Antoninie i odrestaurowania pałacyku myśliwskiego w tej miejscowości. Zwrócono uwagę na kulturalną „pracę od podstaw” — naukę dobrego wychowania i zachowania.

Na zakończenie przyjęto program działania i wybrano Zarząd Ostrowskiego Towarzystwa Kulturalnego, na czele

którego stanął przewodniczący Prezydium PRN — Józef Dykczak, jego zastępcami wybrano: A. Rychtera i prof. K. Szymańskiego, sekretarzem — M. Kostrzewskiego a skarbnikiem R. Szymczakową.

R. J.

W niedzielę minioną obradował w PILE sejmik kulturalny. Sytuację w tej dziedzinie na terenie miasta przedstawił w dłuższym referacie sekretarz KM PZPR — Radogost Zieliński.

Pila ma za sobą wielowiekowe tradycje kulturalne. Je-den rozdział tych tradycji za-wiera Muzeum im. St. Staszica który w tym mieście się urodził. Drugi rozdział — bogaty w dokumenty, dotyczący działalności Związku Polaków, który tu istniał w okresie międzywojennym. Nowy rozdział rozpoczął się z chwilą wyzwolenia miasta i jego powrotu do Macierzy. Kolejara — którzy tu pierwsi przybyli — pierwsi też zabrali się do zorganizowania życia kulturalnego. Ich orkiestra smyczkowa grała tu już jesienią 1945 roku. Chór „Halka” przy ZNTK — to nic innego, jak dalszy ciąg tradycji przedwojennych. Potem potworzyli się liczne zespoły, największą ich żywotność wykazały kolejarskie ośrodki.

Obecnie Pila posiada naj-ludniejszy w województwie Dom Kultury, 5 klubów i świetlic. Ale w mieście roz-ciągającym się na 88 km² potrzeba jest koordynacja całej działalności, większa tro-ska o bazę materialną dla placówek kulturalno-oświa-towych, większa prężność orga-nizacyjna i akcja popularno-naukowa.

W dyskusji mówiono o tym, co należałoby tu zrobić, a przede wszystkim urzędzi-coś w rodzaju amfiteatru dla imprez plenerowych, rozbu-dować Muzeum im. St. Staszica, obronić klub w ZNTK przed zakusami dyrekcji któ-ra chce zamienić jego pomie-szczenia na szkołę zawodową. Poruszono także sprawy wypo-czynku niedzielnego. Pila bo-wiem ma piękne zakątki, je-dną do nich ludzie z dalszych miast, tylko nie pilanie.

24 działaczy weszło w skład wybranego zarządu powołane-go tu Pileńskiego Towarzystwa Kultury — członka Wielko-polskiego Towarzystwa Kulta-ralnego. Prezesem został Sta-nisław Maciejewski, zastęp-cami zostali: red. Maciej M. Kozłowski, Kazimierz Czer-wiński (nasz korespondent), Radogost Zieliński, sekretarzem — Stefania Porbadnik, a skarbnikiem — Stanisław Koz-miński. (p)

W muzycznym Poznaniu

Symfonia i pieśń

Trzy magnesy przyciągnęły tłumy do auli UAM w miniony piątek: nieznany u nas pianista szwajcarski N. Magaloff (Rosjanin z pochodzenia), batuta dyr. R. Satanowskiego (który w tych dniach wrócił do Poznania z tournée po Turcji) oraz muzyka Beethovna (zawsze znajdująca rzesze oddanych wielbicieli). A więc uvertura „Egmont” i VIII Symfonia wypełniły czysto orkiestralną część wieczoru Filharmonii. Owa „VIII” stanowi niedościgły wzór architektury. Beethoven nawiązuje tutaj do bezstronnego stylu muzykowania „papy Haydna”. VIII Symfonia interpretował Robert Satanowski z żywiołową energią rytmu i temperamentem, jednak ujętym w żelazne karby dyscypliny oraz intelektualnej samokontroli (zawsze nienaganna logika konstrukcji). Nikita Magaloff grał „IV Koncert fortepianowy G-dur” Beethovna. Przedstawił się Poznaniowi jako wirtuoz dysponujący wielkim i pięknym dźwiękiem, dyskretnie miarkowanym i modulowanym w powyższym Koncercie” (dla zyskania klasycznej stylowości). Znakomicie wypadł w tym ujęciu m. in. II fragment czyli owo sugestywne Andante, które pianista wprost „wydeklał” palcami (słynny dialog z orkiestrą). Przyjmowany owacyjnie Magaloff grał na bis 3 utwory Chopina, podając tego romantyka z wyjątkowym blaskiem i rozmachem techniki.

K. NOWOWIEJSKI

Lucyna Skalbiana wystąpiła w ub. tygodniu z osobnym wokalnym koncertem estradowym — rzadkość w naszym życiu artystycznym. Bodajże pierwszy to recital, dany od wielu lat, przez jakąkolwiek tutejszą śpiewaczkę. Zdarzały się u nas półrecitale (Winarska, Kossowski, Woźniczko), lecz wypełnienie całego wieczoru przez śpiewaczkę nie należy do zadań prostych. Skalbiana przygotowała repertuar (aula PWM) złożony z utworów romantyki niemieckiej (Schubert, Brahms), nowszej liryki francuskiej i długiego

Uczą się społecznego gospodarowania

Dobłą formą pracy wychowawczej wśród młodzieży szkolnej, pod względem społecznego gospodarowania, są spółdzielnie uczniowskie działające w szkołach. W Lesznie istnieje sześć coraz lepiej pracujących spółdzielni uczniowskich. Działają one przy szkołach podstawowych nr 7, 8 i 9, Liceum Pedagogicznym, Technikum Odzieżowym i Państwowym Liceum Ogólnokształcącym.

W ogłoszonym w ubiegłym roku przez „Społem” ZSS konkursie dla Spółdzielni uczniowskich zaszczytne I miejsce w skali wojewódzkiej i krajowej zdobyła „Tęcza” — Spółdzielnia przy Technikum Odzieżowym, zdobywając na grody pieniężne sięgające ponad 5 tys. zł. (R)

W Pleszewie wybrano Kolegium

Ostatnio Powiatowa Rada Narodowa w Pleszewie wybrała nowe Kolegium Karno-Administracyjne. W skład kolegium weszło 60 członków. Wsuwanie kandydatów, które odbywało się w zakładach pracy i środowiskach wiejskich przebiegało w poważnej atmosferze.

Dodać należy, że większości członków ustępującego kolegium ponownie powierzono te funkcje. (hs)

Analizując wspomniane wnioski wydziały lokalowe ustaliły, że ponad 3 tys. z nich nie ma dostatecznego uzasadnienia, 460 powinno być załatwione za pośrednictwem spółdzielni mieszkaniowej, a 351 — przydziałami z budownictwa zakładowego. Tak czy inaczej na barkach miejskich władz lokalowych pozostawało w 1962 roku jeszcze około 12 tys. wniosków.

W ubiegłym roku polepszyły swoje warunki mieszkaniowe dzięki przydziałom miejskim — prawie 1900 ro-

Tu Konkurs Higienizacji Wsi

Przykład Sowin i Łoniewa

...Ledwo upłynęła czterdziesta sekunda, już wjeżdża gumiak pana Skrobały Edmunda, który, dobrze pamiętając, przed południem samemu zawartość wozu opróżnia wraz z bratem Stefanem. Jest także i Władysław, ten drugi Skrobała, któremu składać córka Stefela pomagała. Lecz już następny pędzi, ponosi go werwa, To przecie nikt inny jak Walenciak Edward.”

Cytat ten, to fragment po-każnych rozmiarów poematu, który powstał na cześć higienizacyjnego czynu mieszkańców wsi Łoniewo w powiecie Leszno. Jego autor, Zygmunt Plewka — kierownik miejscowej szkoły, nie mogąc z braku sił stanąć wraz z innymi z łopata czy kilofem, przy pomocy wierszy dodawał innym otuchy do pracy.

Wyniki społecznego wysiłku w dziele podnoszenia kultury sanitarnej w Wielkopolsce są bardzo poważne. Kolejny wyjazd komisji, oceniającej rezultaty Wielkiego Konkursu Higienizacji Wsi, która odwiedziła ostatnio Mikoszy w powiecie kościańskim, Sowiny w powiecie rawickim i Łoniewo w powiecie leszńskim, dostarczył nową porcję materiału poglądowego.

Oto wieś Sowiny, odgródzona od strony Rawicza pasmem sosnowego lasu. Już na pierwszy rzut oka widać, że

znajdujemy się jakby w innym świecie. Szeroka, wybrukowana ulica przecina zabudowania na dwie części. Po bokach chodniki i krawężniki z betonowych płyt. Kolorowe ogrodzenie zabudowań. Ani śladu mierzwy lub przykrych zapachów, towarzyszących zwyczaj wiejskim zagrodom. Wzdłuż drogi i wokół zabudowań wyrosły żywopłoty, ogródki i kwiatniki. Trudno wprost uwierzyć, że przed rokiem droga wiejska pełna była wybojów, że waliły się ogrodzenia i płoty. Dzisiaj wieś jest skanalizowana, myśli się już o wodociągach. Patrząc na to, zjawisko pomyślałem sobie, iż należałoby organizować do Sowin zbiorowe wycieczki, aby mieszkańcy innych wsi na własne oczy przekonali się, czego można dokonać zbiorowym wysiłkiem i jak powinna wyglądać współczesna wieś.

Realizacja pierwszomajowego czynu

Do KP PZPR w Wolsztynie wpiwają liczne meldunki z zakładów pracy o pomyślnej realizacji czynów pierwszomajowych. Załoga Wolsztyńskiej Fabryki Mebli tak pracuje w kwietniu, by plan miesięczny wykonać w 101 proc. Ogólna wartość zobowiązań tej fabryki wynosi 63.550 zł.

Zobowiązania w celu nadrobienia strat w produkcji powstałych w I kwartale br. na skutek złych warunków atmosferycznych realizuje Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane. Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Wolsztynie realizuje zobowiązanie wartości ponad 8 tys. zł. m. in. poza godzinami pracy pogłębia basen na przystani wodnej. Zakład Wikliniarsko-Koszykarski w Wolsztynie zwiększa oszczędności wilkiny i podnosi jakościowo wyroby eksportowe. Wartość podjętych zobowiązań przez ten zakład wynosi ok. 1 mil. zł.

Kolejarze Stacji PKP w Wolsztynie realizują zobowiązania wartości 5 tys. zł. Cenne zobowiązania wykonują także handlowcy z GS Wolsztyn. Pracownicy piekarni i ciastkarni zobowiązują się wykonać plan miesięczny już 25 kwietnia, a pracownicy maszyni realizują ten plan w 102 proc. Podobne zobowiązania podjęły wszystkie działy GS. Wartość rozpoczętego w powiecie czynu drogowego wyniesie pod koniec roku przypuszczalnie ok. 4,5 mil. zł. (kh)

Wielkie inicjatywy nie rodzą się same, musi ktoś rzucić hasło i osobistym przykładem zachęcić innych do społecznego wysiłku. W Sowinach rolę tę odegrał sołtys Stanisław Sikora, całym sercem oddany sprawie higienizacji.

Drugim podobnym przykładem jest wspomniane już Łoniewo. I tu zapadła, wyboista droga przekształcała się w wybrukowaną ulicę wysadzoną drzewami, z chodnikami i krawężnikami. Do właściwego stanu sanitarnego doprowadzono wszystkie zagrody, naprawiono i pobudowano opłotowania i parkany, obudowano lub zlikwidowano gnojowniki. Szczególną dumą łoniewian jest jednak kanalizacja wsi, która — obok budowy drogi — najwięcej kosztowała wysiłków. O rozmiarach świadczą chociażby fakt, że wartość pracy włożonej przez każdego z 324 mieszkańców Łoniewa, wynosi 1868 zł.

Duszą higienizacyjnego czynu byli tu wspomniani już kierownik szkoły — Zygmunt Plewka oraz rolnicy — Aleksy Kurzawski, Józef Pawłowski, Feliks Zalicz, Michał Gliapiak i inni, których praca uwieczniona została we wspomnianym na wstępie wierszyku.

Nowe przedszkole w Pile

Przy ul. Browarnej w Pile oddano do użytku nowe przedszkole, do którego uczęszcza 60 dzieci. Prace adaptacyjne, przeprowadzone przez Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych, wykonane zostały bez zarzutu. W jasnych i czystych pomieszczeniach pilskie maluchy czują się nadzwyczajnie. (k)

Kto mądrze dzieli...

dzin. Nie liczymy tych, którzy wybudowali domki jednorodzinne lub poza staraniami w kwaterunku — uzyskali nowe lokum w spółdzielniach mieszkaniowych. Prawie 850 mieszkań spośród przydzielonych pochodziło z nowego budownictwa.

Przeżył rad, pragnąc szybciej i skutecznie likwidować mieszkaniowe kłopoty, sięgnęły także po rezerwy w postaci ponadnormatywnej powierzchni niektórych mieszkań i niesłusznych wyłączeń małych domów. Dzięki temu sporządzono spisy 1130 izb oddanych dodatkowo do dyspozycji kwaterunków. Z tego przydzielono już 298 izb.

Sporo zbędnych pomieszczeń kryło się także w niektórych biurach. Szczegółowa analiza wykazała, że można bez szkody dla działalności tych instytucji zająć na mieszkania prawie 300 izb o powierzchni bez mała 6000 m². Część z nich — to jest 149 izb — oddano w użytkowanie.

Jak nie trudno dociec, nawet po bardzo pobieżnym obliczeniu, wskaźnik zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych Wielkopolan, nie był w 1962 roku wystarczająco wysoki. Toteż zapewne źle, że niektóre prezydja, na przykład w Kaliszu, nie dokonały żadnego sprządzianu lokali pod względem wykorzystania powierzchni użytkowej. Nie do-

łożono także dostatecznych starań dla wzmocnienia nadzoru nad rozdziałem izb z budownictwa zakładowego. Na przykład w Koninie, gdzie budownictwo to jest szczególnie duże, tamtejsze władze lokalowe nie mają żadnego wpływu na przydziały.

Dużo zastrzeżeń budzi niewłaściwa organizacja pracy organów lokalowych. Niektóre z nich nie dysponują nawet aktualną kartoteką mieszkań. Na ogół nieliczni pracownicy wydziałów lokalowych są przeciążeni obowiązkami i coraz nowymi zarządzeniami. Sytuację pogarsza fakt, że kwalifikacje zawodowe znacznej części personelu kwaterunkowego są niskie.

Tymczasem sprawne działanie, dobre rozeznanie potrzeb i posiadanych możliwości — może pomóc wiele. Wiadomo na przykład, że sporo skarg i zażaleń na organa lokalowe tudzież odwołań wypika z tego, że urzędnicy nie znają w pełni obowiązujących przepisów i źle je interpretują. Bałagan w działaniu i niefrasobliwość przy podejmowaniu decyzji nieraz komplikuje sprawy nawet proste. Nie łagodzi to trudnej przecież sytuacji mieszkaniowej. Stąd apelować trzeba do komisji rad narodowych, by baczniejszą uwagę zwróciły na styl pracy kwaterunków, domagały się takiego regulowania mieszkaniowych kłopotów, które choć nie zlikwidują od razu problemu, nie będą go przynajmniej zaostrzać.

ZBIGNIEW MIKA